Połączenie P. P. S. z B. B. S. Zmiana warty w Hiszpanji.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr.

Rok II Warszawa, 25 lutego 1930 r. № 4 (27).

PRZEDWIOŚNIE

Organ Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy.

Połączenie P. P. S. z B. B. S.

Nareszcie, w lutym 1930 r. nastąpiło zjednoczenie P.P.S. z frakcją rewolucyjną P.P.S.

Właściwie cały rozłam był jednem wielkiem nieporozumieniem. Na kilka dni przed rozłamem, natychmiast po posiedzeniuł Rady Naczelnej, wtedy jeszcze jednej P.P.S. pisał w „Robotniku" poseł Niedziałkowski, że wszystkie „drażliwe, polityczne sprawy zostały załatwione i wszystkie rezolucje zostały przyjęte jednogłośnie", a więc Jaworowski i Niedziałkowski głosowali solidarnie.

Mówiono w kuluarach, że pozostały tylko sprawy osobiste, a mianowicie poseł Jaworowski czuł się dotkniętym napaściami na niego prof. Minkiewicza i że P.P.S. nie wzięła go dostatecznie w obronę.

Ale 8 czerwca 1928 r. zjawiło się oświadczenie, że „zarzuty p. Minkiewicza, oparte na pogłoskach i plotkach, nic wspólnego nie mających ze stosunkami rzeczywistemi, są w tak wysokim stopniu krzywdzące, niesprawiedliwe i fałszywe, że wymagają stanowczego protestu przeciwko tego rodzaju wystąpieniom, godzącym w cześć i dobro imię człowieka, zasłużonego w walce o Niepodległość i „Socjalizm".

Kto podpisał ten protest? Słuchajcie. Obok Downarowicza — Daszyński, obok Gardeckiego — Dobrowolski, obok Malinowskiego — Ziemięcki, obok Szczypiorskiego — Próchnik i t. d. A więc od skrajnie prawych PPS-owców do — jakby to powiedzieć —„lewicowych" (hm. hm!) PPS-owców.

Mimo to wkrótce nastąpił rozłam. Pokłóciło się bractwo co do ilości głosów Warszawskiej Organizacji na Kongresie PPS — nastąpił rozłam.

Dużo sobie wzajemnie naurągano. Fracy nazywają PPSowców karjerowiczami, tchórzami, a PPSowcy fraków socjalfaszystami. Publicznie prano sobie wzajemnie brudną, własną bielizną.

Jedyna polityczna różnica polegała na tem, że fracy mieli w rządzie swego ministra Moraczewskiego i popierali marszałka Piłsudskiego. Oficjalnie fracy nazywali to „rzeczowym ustosunkowaniem się do rządu".

PPS owcy zaś dąsali się na Piłsudskiego i w ostateczności przez osobę Daszyńskiego zrobili mu latem 1929 roku propozycję przyjęcia jednego lub dwóch pepesowców do gabinetu, przyrzekając poprzeć ten gabinet tak, jak go popierali fracy.

Piłsudski ofertę tę, jak wiadomo, odrzucił. Żalił się stary Daszyński „zlekceważono naszą propozycję". Jako rezultat tego a jeszcze więcej dzięki wciąż pogarszającej się sytuacji gospodarczej PPSwcy (razem z sejmowymi chłopskimi ugrupowaniami) poprowadzili „ostrzejszą" kampanję przeciwko premjerowi Switalskiemu, który w końcu ustąpił.

Powstał rząd Bartla, który niczem się faktycznie nie różni od rządu Switalskiego. Ton przemówień rządowych jest nieco łagodniejszy, lecz charakter polityki gospodarczej, kulturalnej, narodowościowej, rolnej, handlowej, socjalnej, robotniczej—pozostał ten sam, absolutnie ten sam.

Nazewnątrz nastąpiła ta zmiana, że ustąpił z rządu przedstawiciel fraków, Moraczewski, który podobno, proponowanej mu teki przyjąć nie chciał.

W sejmie w międzyczasie zaczęto debatować nad budżetem. A gdy potop tych słów sejmowych się skończył,—nastąpił moment w życiu politycznym decydujący, nastąpiło głosowanie nad budżetem

II.

I otóż w środę, dnia 12 lutego 1930, w sejmie Rzeczypospolitej nastąpiło, nareszcze, połączenie PPS z frakcją rewolucyjną PPS.

Kto był w sejmie 12 lutego czuł, że od tego dnia niema żadnych, najmniejszych, zasadniczych, politycznych różnic między temi dwiema częściami PPS. Znów Jaworowski i Zaremba, Szczerkowski, i Praussowa, Pużak i Malinowski, Stańczyk i Niski, Barlicki i Szpotański jak dawniej, w latach 1918—1928 głosowali tak solidarnie, że gdyby w sejmie był akurat wtedy jakiś zagraniczny polityk, to nie uwierzyłby on, za żadną cenę, że te dwa odłamy PPS tak ostro sobie wzajem urągali jeszcze niedawno.

Kto głosuje za daniem rządowi pieniędzy na jego politykę rolną, wzbogacającą ziemian i bogatych chłopów? —Oba odłamy PPS.

Kto głosuje za daniem rządowi pieniędzy na jego wydatki militarne? — Oba odłamy PPS.

Kto głosuje za daniem rządowi pieniędzy na Ministerstwo Oświaty z jego polityką szkolną, narodowościową? — Oba odłamy PPS.

Kto głusuje za daniem rządowi pieniędzy na jego politykę zagraniczną?—Oba odłamy PPS.

Kto głosuje za daniem rządowi pieniędzy na jego politykę społeczno-robotniczą (Kasy Chorych, Fundusz Bezrobocia i t. p.); w lilipuciej mierze gwarantującej pomoc bezrobotnym? — Oba odłamy PPS.

Kto jest za daniem rządowi pieniędzy na jego politykę handlową, z jego systemem polityki celnej, podatkowej, z jego protekcjonalizmem dla burżuazji i obszarników? — Oba odłamy PPS.

Cały czas wszyscy pepesowcy od Barlickiego i Jaworowskiego do Zaremby i Szczypiorskiego głosowali tak solidarnie, jak tylko członkowie jednej partji przy silnej dyscyplinie—głosować mogą.

I w końcu: kto jest za daniem rządowi pieniędzy na wszystkie jego wydatki? Kto jest więc za wyrażeniem rządowi votum ufności (bo pieniądze się daje tylko temu, komu się ufa)? I znów solidarnie głosują wszyscy pepesowcy — od Jaworowskiego do Zaremby.

III.

Nareszcie, połączyli się skłóceni bracia. Sroda, 12 lutego 1930 będzie historyczną datą.

Naturalnie, że wzajemne dąsy nie ustaną odrazu. Wymyślano sobie zbyt dużo, podrażniono wzajemnie zbyt wielu ludzi, zdradzano zbyt wiele tajemnic—aby sielanka rodzinna z tradycyjnym „kochajmy się“ mogła się rozpocząć natychmiast.

Lecz rany (zresztą nie zbyt głębokie) się zagoją, blizny przejdą, publiczka zapomni o tych urąganiach (u nas, w Polsce niesamowicie prędko zapomina się o tem, o czem zapominać nie wolno) i bracia znowu będą śpiewać „Pije Kuba do Jakóba, Jakób do Michała“! panowie Mieczysław i Rajmund, Zygmunt i Wojtek się rozłączają znów... krew nie woda, a w żyłach ich krąży ta sama krew rodzinna..

Formalne, organizacyjnie połączenie jeszcze nie nastąpiło, lecz polityczne zjednoczenie już się odbyło 12 lutego 1930. A wszak najważniejsze — to sprawa polityczna. Ideowe, polityczne podłoże już stworzone — a sprawy formalne się jakoś załatwi.

Zresztą formalne zjednoczenie lub formalny rozłam u nas ostatnio w Polsce przestały odgrywać jakąkolwiek rolę. Cicho, omal bez krzyku, w stronnictwie Bartla i Kościałkowskiego, w Stronnictwie „Zjednoczenie miast i wsi“ nastąpił kilka tygodni temu — rozłam. Lecz nikt sobie tego nie wziął do serca, wszyscy wiedzą, że oba odłamy dalej głosować będą solidarnie—i w sejmie będą głosowali razem z pepesowcami i bebesowcami. A to jest najważniejsze.

IV.

Naturalnie, że oba odłamy pepesowców', jak powiedziano wyżej, dąsają się wzajemnie na siebie, jak i na rząd. Nie uwzględnił wszystkich ich postulatów. Lecz pod tym względem bebesowski „Przedświt” jest więcej opozycyjny aniżeli pepesowski „Robotnik“. Oba odłamy wszak nie mają swych oficjalnych przedstawicieli w rządzie, a oba chcieliby mieć swych ministrów. I oba chcą wpłynąć na marszałka Piłsudskiego. Różnica jest ta, że Jaworowski nie jest tak obłudny i czyniczny, jak oficjalni pepesowcy. Fracy nie mówią przynaimniej, że są w opozycji do rządu. Mówią tylko o swem niezadowoleniu.

Natomiast pepesowcy mówią że są w opozycji do rządu, faktycznie solidarnie głosując razem z kontr-rewolucyjnemi Chadekami, z krwawymi Witosowcami i Kiernikami, z frakami, których oni sami nazywają „socjal-faszystami“ no i z Bebe, których ci pepesowcy nazywają faszystami.

V.

A tłomaczenie pepesówców, że głosują za budżetem, bo budżet daje się państwu, a nie rządowi—wymierzają sami sobie policzek, gdyż nawet ci sami pepesowcy rok temu wstrzymali się od głosowania, wówczas zatem byli przeciw państwu.

A najgorsze — oświadczając, że budżet się daje państwu, a nie rządowi, tem samem w najordynarniejszy sposób prowokują inne — szczere lewicowe ugrupowania i mniejszości narodowe. Teraz reakcja będzie mogła jeszcze śmielej mówić, że są to ugropowania „antypaństwowe“!...

I jeszcze jedno: powiedzeniem, że budżet daje się państwu, a nie rządowi, — wymierzy się policzek francuskiej socjalistycznej partji, która głosuje przeciw rządowi, szwajcarskiej, austrjackiej, belgijskiel, holenderskiej, angielskiej Partji Pracy (bo gdy jest w opozycji zawsze głosuje przeciw budżetowi), jednem słowem przeciw wszystkim partjom socjalistycznym na świecie.

Cóż tam, że innego zdania są żydzi-intern. Marx lub Lassalle, niemcy Wilhelm Liebknecht lub August Bebel francuzi, Jean Jaures, Leon Blum, austrjacy Wiktor Adler lub Otto Bauer, anglicy Keir Hardy, Maxton lub Brockway, szwajcar Grimm i t. d. Cóż oni wszyscy znaczą? My „polscy socjaliści“, posłowie Niedziałkowski, Zaremba, Puzak, Stańczyk — wymyśliliśmy nową teorję obrony interesów robot-

niczych, nową filozofję — ugody robotniczej no i zdrady proletarjackiej...

Jeszcze więcej -- nawet w jawnie faszystowskich krajach socjaliści, według pepesowców, powinni głosować za budżetem, bo wszak nikt z nich nie jest przeciw swemu państwu. A więc nawet we Włoszech, trzeba dać pieniądze Mussoliniemu, na Węgrzech Hortjiemu, w Bułgarji carowi, na Litwie Smietanie i t. d....

VI.

W każdym razie, że budżet się daje państwu, a nie rządowi, są to właśnie słowa, które rok temu wypowiedział... Jaworowski przeciw P. P. S. Nareszcie, P. P. S. przejęła się bebesowskim socjalizmem. Połączenie Pepesowców i Bebesowców dokonało się na zasadach fraków. Inaczej być nie mogło.

Klasa robotnicza Polska będzie miała mniej o jedną iluzję. To jest to dobre w tym połączeniu.

J. K.

ZMIANA WARTY W HISZPANJI.

Radość wielka zapanowała w obozie demokracji burżuazyjnej. „Świąteczny" nastrój zapanował w prasie demokratycznej. Demokraci burżuazyjni pocieszają się — po upadku Waldemarasa „przyszła kreska na matyska" hiszpańskiego. Generał Don Miguel Primo de Rivera, obecnie Markiz Estella, ustąpił. Porządek i ład demokratyczny powraca—dyktator ustąpił. Ale należy się zastanowić, czy zginęła także dyktatura, która panowała i miłościwie rządziła od 13 września 1923 r. do 26 stycznia 1930 r. To właśnie postaramy się wyjaśnić dla zrozumienia nowowytworzonej sytuacji politycznej w Hiszpanji.

Zaczęło się to zupełnie normalnie. Wskutek nieudolnych rządów poprzedników Primo de Rivery i awanturniczej polityki króla w Marokko klasa robotnicza i mieszczaństwo poczęło się buntować i przeciwstawiać polityce królewskiej. Dochodziło do ostrych starć pomiędzy policją i wojskiem, z jednej strony, a klasami upośledzonemi, z drugiej strony. Władza królewska była zachwiana. I wtedy to dla uratowania swojej korony król powołał do władzy gen. Primo de Riverę.

Oczywiście, że „ład i porządek" rychło zapanował. Gen. Primo de Rivera oparł się bowiem na wojsku, wielkim przemyśle i bankierach. A były to czasy „gorące". Burżuazja całkowicie jeszcze wówczas nie opanowała sytuacji politycznej. Powojenna dezorganizacja w życiu politycznem i gospodarczem była jeszcze dość wielka. Poszukiwano wówcza ludzi silnej ręki. A wiadomo, że wojskowi—to najwięksi „siłacze". Generał Primo de Rivera szybko wszystkich uspokoił.

Otrzymał poparcie kapitalistów zagranicznych, tembardziej niezbędne, że Hiszpanja pod względem surowców całkowicie zależna jest od zagranicy. Primo de Rivera był „panem sytuacji". I zapragnął nawet prowadzić niezależną politykę gospodarczą, obwarowując przemysł hiszpański murem celnym. Tego, oczywiście, uznać nie mógł kapitał zagraniczny. Banki przestały udzielać kredytów, waluta hiszpańska (peseta) zachwiała się i potoczyła w dół.

Wtedy też odmówiły dyktatorowi swego poparcia przemysłowcy i bankierzy. Słuszny wywołało to żal u generała, który smętnie powiada w jednym ze swoich artykułów:

„Nawet wielcy przemysłowcy i bankierzy, którzy w okresie dyktatury podwoili swoje zyski, odmówili mi swego poparcia".

I słuszność przyznać należy dyktatorowi. Tak wiernie im służył a jednak odmówili. Nie zrozumiał bowiem generał, że kapitalistom już nie jest potrzebny i że polityka jego raczej może im zaszkodzić, bo fala gniewu w masach wzbiera. Odwołał się dyktator do wojska. Urządził rodzaj plebiscytu wojskowego, ale i tu odpowiedź otrzymał odmowną. Musiał ustąpić miejsca innemu generałowi, Berenguerowi.

Emigranci polityczni wracają do kraju. Konstytucja ma być „odwieszona" (dotychczas była zawieszona). Parlament ma być otwarty. Wolność prasy ma być przywrócona, chociaż narazie nowy generał ogłosił stan wyjątkowy i ostro tępi odruchy wolnościowe robotników i studentów. Wojsko wiernie stoi po stronie generała Berenguera.

I to wszystko ma być powrotem do normalnych stosunków, do demokracji burżuazyjnej! Już skład nowego gabinetu z gen. Marzo, jako ministrem spraw wewnętrznych, najlepiej mówią, jak wyglądać będzie wolność w Hiszpanji. Prasa nasza pisze, wprawdzie, o demonstracjach antymonarchistycznych, o republikańskim charakterze demonstracyj robotniczych, ale przemilcza o tem, jak rząd gen. Berenguera reaguje na te przejawy wolnościowe. Generał Berenguer odpowiedział na to ogłoszeniem stanu oblężenia.

A więc... Nastąpiła w Hiszpanji „zmiana warty" (termin dobrze u nas znany z okresu zmiany rządu Bartla na rząd Świtalskiego). Warunki gospodarcze i polityczne w Hiszpanji są tego rodzaju, że jedna klika wojskowa przeciwstawiła się rządom Primo de Rivery i dlatego jeden generał musiał zluzować drugiego. Na miejsce generała Primo de Rivery przyszedł generał Berenguer — taka była wola i interes kapitalistów hiszpańskich i angielskich. Dyktatura burżuazji w Hiszpanji pozostała. Konjunktura polityczna wymagała tylko zmiany osób, reżyserów. Jeden generał chwilowo przeszedł w stan nieczynny, drugi objął komendę rządową. Zmiana warty nastąpiła na żądanie króla, wielkich przemysłowców i wskutek intryg klik wojskowych. Faszyzm w formie dyktatury wojskowej nadal rządzi w Hiszpanji.

S. Bergazyn.

NIEWYPEŁNIONE ARTYKUŁY KONSTYTUCJI.

Cały tragizm polskiej sytuacji prawno-państwowej polega na tem, że żadne z miarodajnych ciał prawodawczych, wykonawczych, sądowych ani też prawno-doradczych (Komisja Kodyfikacyjna) nie wzięły dotychczas na serjo do serca sprawy wypełnienia niektórych najelementarniejszych artykułów Konstytucji.

Art. 126 K. Rz. P. mówi że: „Niniejsza Konstytucja Rz. Pol. ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia—względnie—o ile urzeczywistnienie jej poszczególnych postanowień zawisło od wydania odpowiednich ustaw — z dniem ich wejścia w życie". A zaraz dalej czytamy:

„Wszelkie istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniem Konstytucji, będą najpóźniej do roku od jej uchwalenia przedstawione ciału ustawodawczemu do uzgodnienia z nią w drodze prawodawczej".

A więc—najpóźniej do roku, t.j. do 17 marca 1922 r.!

Przewertujcie wszystkie sprawozdania sejmowe i senackie, przestudjujcie wszystkie urzędowe dzienniki ustaw i rozporządzeń, przeczytajcie protokuły wszystkich Komisyj Konstytucyjnych od czasów rządów „endecko-chadeckich", poprzez „pepesowsko-chadecko-chjeno-piastowskie" aż do najnowszych „półkownikowskich" i pokażcie choć jeden wniosek, któryby się jasno i wyraźnie dopominał o zastosowanie w całej pełni art. 126 K. Rz. P., to jest bezwarunkowego wypełnienia wszystkich artykułów Konstytucji i wydania odpowiednich ustaw wykonawczych tam, gdzie one są konieczne!

Nie znajdziecie! Ani Sejm, ani Senat, ani Rada Ministrów—ani Komisja Kodyfikacyjna — tego nie zrobiły.— Smutne i złowróżbne to zjawisko, świadczące o niedorośnięciu społeczeństwa do — Konstytucji demokratycznej.

A więc: nie zalegalizowano dotychczas ani jednego wyznania, nie zatwierdzonego przez władze carskie, czyli pogwałcono art. 111, 112, 113, 115 i 116 Konstytucji.

Kiedy tłumy fanatyków katolików rzymskich demolowały kaplice katolików narodowych w obecności biernej policji, żaden minister nie zadrżał w swym urzędzie, żaden Sejm i Senat nie zawrzał oburzeniem, żaden Prezydent nie wydał orędzia, iż oto Najwyższej Ustawie Narodu zadano gwałt. iż wstyd ten wobec cywilizacji musimy zmazać wielkim aktem ekspiacyjnym wobec pokrzywdzonych. Taksamo milczeli wszyscy powołani do krzyczenia, kiedy rozwiązywano szkoły mniejszości narodowych, taksamo, a przedewszystkiem milczą dotychczas uparcie wszyscy, kiedy (Sejmowa Komisja to stwierdziła!) katowano więźniów politycznych, kiedy w obecności naczelników więzień (i to również stwierdziła Sejmowa komisja) wybijano im zęby i wbijano szpilki za paznogcie. Kiedy dokonuje się okropności, od których samego słyszenia ciało całe drętwieje.

Najbardziej sprzecznemi z Konstytucją są polityczne i religijne części carskiego kodeksu karnego z r. 1903. Kto w Sejmie czy w Rządzie wniósł wniosek natychmiastowego ich zniesienia? Dlaczego u nas wpędzono w podziemia nielegalności partje, które we wszystkich wielkich demokracjach są zupełnie legalne? Bo nie jesteśmy demokracją, bo rządzą nami despotyczne artykuły monarchji absolutystycznej, bośmy niby z granic Rzplitej wypędzili „Moskali", ale pozostawili moskiewski caryzm w samem sercu państwa i narodu — w wymierze sprawiedliwości i w interpretowaniu swobód obywatelskich tak, jak carscy czynownicy to czynili! (Ilužto sędziów carskich, nie mających pojęcia o tem, co to znaczy wolny obywatel w wolnej republice — wyrokowało o „błagonadiożności" tego czy innego obywatela!).

Dlaczego gwałci się nawet art. 117 Konstytucji i nie pozwala ogłaszać czystonaukowych, bezstronnych badań ekonomicznych nad gospodarką jednego z największych państw świata — Unji Sowieckiej—dlatego tylko, że temu lub owemu urzędnikowi ten ustrój się nie podoba (zakazano u nas np. b. objektywnej książki Klonowicza „10 lat gospodarki robotniczej", podczas gdy takie same książki w językach niemieckim. francuskim czy angielskim można dostać w każdej większej księgarni warszawskiej). Ktoś czuwa, abyśmy byli wiecznie narodem głupców, aby objektywna wiedza i nauka do nas nie doszła. (Za czasów Witosa chciano nawet radja zabronić, aby niepożądany głos z zagranicy nas nie doszedł—o biedny narodzie, chcący żyć w ciemnościach!).,.

Gwałcone są na każdym kroku artykuły. 96 97, 98, 100, 104, 105, 106, 108, 109 i 110, mówiące o różnych formach swobód obywatelskich) a mianowicie (kolejno według numerów):

Nieprawdą jest, że „wszyscy obywatele są równi wobec prawa". Tysiące członków mniejszości narodowych lub opozycji społecznej i politycznej (t.j. robotnicy i chłopi) nie może korzystać z setek różnych urządzeń lub też postępuje wobec nich bezprawnie.

—„Ograniczenie wolności osobistej" dokonuje się na każde widzi-mi-się władz policyjnych, bez żadnej koniecznej potrzeby, (art. 97) ba — nawet gwarantowana w art. 95 ochrona życia obywateli była niejednokrotnie gwałcona przez te czynniki, które to życie chronić miały (katowanie na śmierć więźniów politycznych, wpędzanie ich w samobójstwo).

—„Kary, połączone z udręczeniami fizycznemi, są niedozwolone", mówi art. 98, ale kary „przedkarne", przy śledztwach, są z całą premedytacją stosowane niczem w najdzikszej epoce średniowiecza. „Żadna ustawa nie może zamykać obywatelo-

wi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty"—mówi koniec tegoż 98 artykułu—i faktycznie „ustawa“ żadna—nie zamyka. Ale ci, którzy mają stać na straży tych ustaw—ileż skarg na krzywdę i stratę rzucili do kosza, iluż sprawom „łeb skręcili“, ileż schowali ich pod sukno!

Mieszkanie obywatela, wbrew 110 art. K. nie jest nietykalne. Każdy duchowy stupajka carski, zwłaszcza na kresach, wchodzi do cudzego mieszkania, kiedy mu się żywnie podoba i robi rewizję (pewnie „Konstytucji” —przyp. skład.).

Szyderstwem wobec rzeczywistości naszej jest art. 104 Konstytucji, który mówi, że „każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań. Tak samo szydzi sobie z rzeczywistość z art. 105 Konst., który mówi: „Poręcza się wolność prasy". (Podpisany był sądzony nawet za posiadanie legalnych czasopism krajowych, wbrew temuż art. 106, który mówi dalej, że „nie może być odjęty dziennikom i drukom krajowym debit pocztowy ani ograniczone ich rozpowszechnianie na obszarze Rzeczypospolitej“).

Mimo 118 art. K. dotychczas nie wszystkie dzieci mogą się uczyć w szkole, bo—na te szkoly pieniędzy niema, ale na gazy trujące są. Na papierze pozostał art. 119 K. mówiący: „Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna“. Tysiące młodzieży robotniczej i chłopskiej musi wyrzec się wyższych studjów — bo — bo istnieje nie dla nich art. 119 Konstytucji.

— Do dnia dzisiejszego żadnemu pracodawcy nie zaśniło się nawet o wypełnieniu art. 121 K., który mówi o odszkodowaniu za straty, wyrządzone przez organy władzy. państwowej: Ustawa o tem odszkodowaniu jeszcze nie zaświtała w głowie żadnego prawnika, choć przecież tak łatwo pobrać wzory z zagranicy.

Art. 124 mówi o stanie wyjątkowym (zawieszeniu swobód obywatelskich m. i i wtedy, kiedy państwu zagraża zbiorowa zdrada stanu, grożącą konstytucji Państwa). Pod jaki sąd postawić w takim razie sejm, senat i różne urzędy, które w tych punktach obalają ustawicznie Konstytucję, nie wypełniając jej wskazań?—Zaiste błędne koło tragicznego splotu — ciemnoty społeczeństwa, niedorozwoju sfer rządzących do sztuki rządzenia, szczególnej nieczułości na przepisy prawne, nierespektowanie własnych najwyższych ustaw— i co wieńczy ów splot tragiczny — prześladowania tych wszystkich, którzy z powodu tego gwałcenia ustaw protestują, którzy sprawiedliwości domagają się — prześladowania w imię tych samych gwałconych przez rządców ustaw.

Czy jest wyjście z takiej sytuacji? Tylko jakiś potężny wstrząs, jakiś społeczny nacisk, zmuszający nas do zaprowadzenia u siebie porządku, mógłby te potworne nienormalności prawne usunąć. (c. d. n.). *Jan Zawada.*

DYKTATURA.

Wojna miała polepszyć położenie szerokich sfer ludowych, w imieniu których była ona—jakoby—toczona. Przyniosła ona głód, choroby, nędzę i bezrobocie w tak szalonych rozmiarach, że nikt sobie tego przed r. 1914 nie mógł wyobrazić.

Więcej, wojna stworzyła nowe formy nędzy. Nędzę mieszkaniową. I przed wojną było źle z mieszkaniami robotniczemi. Lecz po wojnie—sprawa mieszkaniowa stała się dla większości ludności—istną katastrofą. Któż mówi o powiększeniu mieszkania, o zmianie na lepsze, wygodniejsze? Rodziny się zwiększają—zwiększa się więc zaduch, ciasnota, stwarzają się niemożliwe warunki dla podrastającego pokolenia. Ludzie się nie żenią — nie mają mieszkania. Ludzie się nie kształcą w domu, nie czytają — nie mają spokojnego kąta. Mamy wzrost głodu duchowego, wzrost demoralizacji. 15-to, 10-cio pokojowe mieszkania—są „święte“, służy się w nich Bożkowi Złota. Pałace hrabiowskie—są nietykalne— mieszka i rządzi w nich „wyższa“ rasa.

Na zbrojenia, więzienia, policję, wszelkiego rodzaju zbytek i reprezentacje pieniądze są, — na mieszkania robotnicze i pracownicze — pieniędzy niema. Nie buduje się—a ludność rozrasta się. Polsce przybywają rok rocznie setki tysięcy nowych obywateli—gdzie ich umieścić?

Ostatnio zainteresowano się u nas nieco więcej tą sprawą.

W Komitecie Ekonomicznym ministrów odbyła się 23 stycznia specjalna konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłowców budowlanych, przedstawicieli izb handlowo-przemysłowych i spółdzielni mieszkaniowych. Mówiono o technicznych i finansowych sprawach i postanowiono dźwignąć sprawę budowlaną z tragicznego punktu dotychczasowej martwoty.

Czy i ile mówiono o mieszkaniach robotniczych—nie wiadomo.

Jednostronny skład konferencji—wskazuje, że robotnicy niewiele liczyć mogą na zaspokojenie ich tragicznego głodu mieszkaniowego.

Burżuazja myśli o mieszkaniach — dla siebie. Ludzie pracy także muszą pomyśleć o mieszkaniach—dla siebie. Nikt inny tego za nich nie zrobi.

Ciekawe jest to, że „Kurjer Czerwony“, donosząc o tych konferencjach budowlanych, że przedewszystkiem uznano potrzebę stworzenia specjalnego organu do wykonania pomyślanego na wielką skalę planu budowlanego, dodaje: „Rzecz postawiono na właściwej płaszczyźnie: tylko specjalny in-

stytut budowlany, wyposażony w dyktatorską władzę, może wydobyć ze społeczeństwa siły i środki, niezbędne do tak wielkiego a pilnego dzieła".

Słusznie! Ale dlaczego nie rozszerzyć tego zagadnienia? Wszak oprócz głodu mieszkaniowego istnieje, straszny głód fizyczny, ludzie popełniają samobójstwa z powodu braku pracy i kawałka chleba dla siebie i swych dzieci, bezrobocie się szerzy w zastraszający sposób; kryzys gospodarczy rośnie, fabryki się zamykają, coraz więcej weksli idzie do protestu, liczba licytacyj rośnie i t.d. i t.d.— czy nie trzeba byłoby dla tych wszystkich i pokrewnych spraw również stworzyć „specjalny organ do wykonania pomyślanego na wielką skalę planu budowlanego": gdyż „tylko specjalny instytut, wyposażony w dyktatorską władzę, może wydobyć ze społeczeństwa siły i środki, niezbędne do tak wielkiego a pilnego dzieła".

Właśnie to nazywamy — **dyktaturą proletarjatu!...** *J. Czeski.*

Czyny doczesne kleru.

Niema dla pism klerykalnych wdzięczniejszego tematu jak walka z oświatą. Zwłaszcza „Przewodnik Katolicki", wydawany przez członka Akademji Tyberyjskiej, specjalizuje się w tym kierunku apostolskiej działalności. Ostatnio zabrał się ostro do tępienia „złych książek i gazet". Złemi są w jego pojęciu wszystkie postępowe i liberalne pisma, będące naturalnie w zmowie z szatanem przeciw rodzajowi ludzkiemu.

Ostrzeżenia te są o tyle na czasie, iż pisma postępowe zdobywają coraz większe zastępy czytelników wśród tych warstw, które do niedawna były pod wpływem takich właśnie organów, jak „Przewodnik Katolicki", dziś zaś zaczynają sięgać po „owoc zakazany z drzewa wiadomości złego i dobrego". To jest owo niebezpieczeństwo nie dla ludzi żądnych oświaty, ale dla tych, którzy lękają się uświadomienia maluczkich.

Natomiast „dobre" gazety tak się czują, jak muchy pod zimę. Chcą kąsać, ale sił coraz mniej; tyle, że się natręctwem przypominają.

* * *

„Przegląd Katolicki" z Milwaukee, Wis. (Stany Zjednoczone) umieszcza następującą wiadomość:

„Lo Pah Hong filantrop katolicki w Szanghaju (Chiny), który zdobył sobie tytuł „Świętego Wincentego a Paulo Chin", dokonał w dniach 25 i 27 września roku zeszłego chrztu 27 bandytów chińskich tuż przed ich egzekucją. Wśród nawróconych delikwentów była także jedna kobieta. Dnia 25 września odbył się chrzest 16 skazańców, a dnia 27 — jedenastu. W roku bieżącym Lo Pah Hong dokonał już 50 tego rodzaju nawróceń".

A więc kościół rzymsko-kat. posiada w Chinach żyjącego „Świętego Wincentego" któremu należałoby wysłać gratulację z okazji pozyskiwania bandytów dla rzymskiej owczarni.

* * *

Ks. A. L. Shoemaker, młody pastor kościoła Pentecostal w Alton Ill. (Ameryka), zniknął, równocześnie z dwiema 20-letniemi dziewczynami, należącemi do jego owczarni. Policja dowiedziała się że na nabożeństwach kościelnych podczas przewracania się po podłodze, urządzano nieraz prawdziwe orgje. Obie dziewczyny przystąpiły do kongregacji tego kościoła dopiero przed rokiem, lecz w wykonywaniu tych dziwnych obrządków kościelnych, urządzanych na podłodze, odznaczały się niezwykłą żywotnością.

* * *

Armja Zbawienia w Anglji nie może myśleć o sposobie zbawienia innych, skoro sama dla siebie nie może znaleźć środków zbawiennych. Pan generał ze swoim sztabem w Londynie wzywa wszystkie oddziały swej armji do zbierania składek, ponieważ do kasy zakradają się „suchoty". Dochody zeszłoroczne Armji Zbawienia są o pół miljona dolarów mniejsze od dochodów w 1928 roku.

* * *

Niedawno czytaliśmy wiadomość z Meksyku, że w miasteczku Vozongotla zabobonna ludność podczas panującej tam posuchy postanowiła ofiarować bogu 7-letnią dziewczynkę aby przebłagać rozgniewane bóstwo, niechcące spuścić deszczu.

Poczynione już zostały przygotowania do krwawej ofiary, lecz na szczęście władze meksykańskie dowiedziały się o zamiarach, pobożnych Janatyków i uratowały dziecko z rąk tłumu.

C. Galniski.

Żądamy amnestji dla więźniów politycznych!

„Działacz robotniczy".

Niedawno zamordowany został Franciszek Sieczko, jeden z członków bojówki frackiej, dobrze znany we wszystkich knajpach i spelunkach na przedmieściach Warszawy, znany sędzia w t. zw. „dintojrach", no i „działacz" robotniczy.

Takkiem tytułem obdarzyła „Pobudka", redagowana przez posła Zarembę, „sędziego dintojrowego" Sieczkę. Przez skromność, widocznie, poseł Zaremba zapomniał dodać, że tenże Sieczko wraz z całą bojówką „komendanta" Łokietka i braci Pawłowskich była zaledwie przed 2 laty jeszcze w szeregach PPS i że byli to towarzysze partyjni posła Zaremby. Zapomniał także dodać poseł Zaremba, że walki bratobójcze w dn. 1 maja 1926 i 1928 roku, jakie wywołali ci bojówcy, działy się wtedy, kiedy Sieczko i Łokietek byli partyjnymi towarzyszami posła Zaremby. Zapomniał pos. Zaremba dodać, że w Cyrku warszawskim wręczono kwiaty „komendantowi" Łokietce po krwawych wypadkach 1 maja 1928 r. czem się zachwycał „Robotnik".

Przypominamy przeto pos. Zarembie, że okres, który w życiu Sieczki figuruje pod nazwą „działacz robotniczy" odnosi się właśnie do czasu pobytu Sieczki w PPS razem z posłem Zarembą, Pużakiem, Próchnikiem i Żuławskim.

Dlaczego pos. Zaremba teraz jest taki skromny i pozbawia swego tow. Sieczki laurów z okresu pobytu w PPS? Dlaczego dopiero dzisiaj wypiera się swoich towarzyszy „komendanta" Łokietka i „sędziego" Sieczki? Trzeba było to zrobić po 1 maja 1926 i 1928 r. Dzisiaj nikt już nie uwierzy

w szczerość posła Zaremby, Jest to zwyczajna blaga pepesowska i drapowanie się w togę niewinnych baranków, jakimi wcale pepesowcy nie są. Dlaczego pos. Zaremba wówczas nabrał wody do ust, którą dopiero po dwóch latach wylewa na crupa Sieczki.

Sprostowanie.

Z powodu przeoczenia przy korekcie wkradły się do artykułu tow. Jana Zawady w Nr. 2 „Przdwiośnia“ p.t. „Znowu dyskusja o Konstytucji“ szereg poważnych błędów tekstowych, które miejscami zniekształciły bieg myśli autora i uczyniły go niezrozumiałym, za co tak Czytelników jak i tow. Z. jaknajmocniej przepraszamy, prostując najważniejsze z tych błędów, jak następuje:

1) Str. 4, kolumna pierwsza, wiersz 9 od góry powinien brzmieć: „Jest to więc, jak widzimy, pojęcie bardzo ogólne. Jeśli w jakiej sprawie każdy ma coś do skrytykowania, do poprawienia, to wspólnym mianownikiem dla nich wszystkich będzie hasło „rewizji“ — i pod tym względem może na chwileńkę zapanować między zwaśnionemi stronami spokój; lecz „spokój“ taki jak obecny skończy się z chwilą... i t. d. jak wydrukowano.

2) Tasama kolumna wiersz 25 zgóry: zamiast „o zakresie zatrudniania dzieci w fabrykach“ powinno być: „o zakazie“.

3) Wiersz 29, powinno być: innych wyznań i narodowości.

4) Kolumna druga, wiersz 17 zgóry, powinno być: „Bo czy to lub owo prawo“ (opuszczono słówko „bo“).

5) Wiersz 26-28 powinno być: „ponieważ pod rewizją każdy obóz społeczny chce postawić inne istotne artykuły konstytucji; przeto praca nad tą rewizją nigdy się nie może skończyć i przy każdym jej punkcie będą powstawały w Sejmie nowe walki, nowe waśnie partyjne. Jeśli nawet chodzi o punkty formalne, drugorzędne, o kwestję tych lub owych uprawnień rządu czy prezydenta, to i wtedy zgody między stronnictwami być nie może, ponieważ każdy obóz będzie się obawiał, że przez dane uprawnienie formalne ów rząd czy prezydent naruszy to lub owo prawo zasadnicze, istotne; ale stronnicy rewizji o tych istotnych punktach nie mówią i t. d. jak w tekście.

6) Tasama kolumna wiersz 6 z dołu: zamiast „I mówi się teraz“, powinno być: „I osławiony teraz „podsłuch telefoniczny“.

7) Str. 5, kolumna 1 wiersz 2 z dołu: po słowach: „i oni znieść nie mogą, opuszczono słowa: (porównaj „Legendę o Sądzie Djabelskim w Trybunale Lubelskim“).

8) Kolumna 2 wiersz 3 z dołu; powinno być: „przystąpimy potem do prac nad prawdziwą rewizją“, a nie jak mylnie wydrukowano — „teorją“.

9) Ostatnie słowo artykułu powinno brzmieć: „czwartorzęynych“, a nie „czterorzędnych”.

Nadmieniamy, że z artykułu tow. Zawady musieliśmy wogóle wiele ważnych, słusznych ale w ostrym tonie wypowiedzianych powiedzeń ze względu na cenzurę skreślić. *Redakcja.*

Czerwone światła.

Na wojsko.

Wydatki na wojsko pochłaniają 37% ogólnych wydatków państwowych. Budżet wojskowy Polski w ostatnich kilku latach kształtował się w ten sposób:

r. 1926/7
wydatki rzeczywiste . . 622.859 000 zł.
r. 1927/8
preliminarz . . . . 623.222.000 „
budżet . . . . . 610.804.000 „
wydatki rzeczywiste . . 823.171.000 „
r. 1928/9
preliminarz . . . . 744.966.000 „
budżet . . . . . 740.758 000 „
+ 15% dodatku do uposażeń.
wydatki rzeczywiste . . 840.444.000 zł.
r. 1929/30
preliminarz . . . . 794.777.000 „
budżet . . . . . 812.835.000 „
+ 15% dodatek do uposażeń.
r. 1930/1
preliminarz . . . . 837.216.000 zł.

Jeszcze widać nie przebrzmiały echa dawnych haseł: „wszyscy na front“, „wszystko dla wojska“. Tak, wszystko dla wojska...

Pensje prezydentów.

Okresy carskie, cesarskie i królewskie minęły. Pomazańcy boży zniknęli z horyzontu. Żyjemy w okresie demokracji i równości. Świadczą o tem nawet pensje prezydentów.

W „Gazecie Warszawskiej“ (nr. 77) znajdujemy poniższe cyfry porównawcze budżetów prezydentów różnych państw w przeliczeniu na złote:

Polska . . .	4.578.896 zł.
Czechosłowacja . .	3.934.820 „
Stany Zjednoczone .	3.898.000 „
Francja . . .	1.379.000 „
Niemcy . . .	2.000.000 „

Z cyfr tych widać, że skromność nie jest naszą cechą narodową.

„Cios“ demokratów.

Dn. 12 b. m. pos. Niedziałkowski odczytał na posiedzeniu sejmowem wspólną deklarację „centrolewu“. w którym ci „zakatarzeni“ demokraci oświadczają, że „będziemy głosować za całokształtem budżetu w trzeciem czytaniu“!

Przez dziesięć miesięcy przymusowych wakacyj odgrażali się, straszyli sanatorów, grozili, wymachiwali legitymacjami nietykalności poselskiej — i to wszystko po to, żeby rządowi dyktatorskiemu dać budżet trzymildowy.

A „rewolucyjni pepesowcy“ uważają to za „cios“, zadany systemowi rządzenia, opartemu na dyktaturze.

Niezły „cios“, za który otrzymuje się 3 miljardy złotych. Ci blagierzy polityczni powinni występować w cyrku. Tam także stosuje się takie chwyty i ciosy. I takie błazny usiłują wmawiać

wszystkim, że zwalczają obecny system rządzenia. Wygłupiają i ośmieszają się za cenę 1300 zł. miesięcznie. Różne Poschoffy i Pineccy zarabiają pewnie więcej. Do cyrku błazny. Nie ogłupiajcie ludzi, chociaż i tak nikt wam już nie wierzy.

Ruber.

Żądamy uwolnienia tow. Zacharjasiewicza!

Z życia robotniczego.

Bezrobocie szerzy się z przerażającą szybkością. Każdy dzień powiększa zastępy bezrobotnych. Nędza panoszy się w izbach robotniczych. Głód staje się zagadnieniem dnia. Rozpacz ogarnia coraz szersze masy. Samobójstwa na tle braku pracy i środków do życia stają się zjawiskami dnia codziennego. Kronika takich wypadków obejmuje wszystkie ośrodki robotnicze.

Oto czytamy w Robotniku z dn. 27.I r. b.

Wczoraj o godz. 13.30 z mostu kojejowego pod, Cytadelą skoczył do Wisły 30-letni Wincenty Filipek bezrobotny. Na ratunek desperatowi pośpieszyli znajdujący się przy brzegu piaskarze i rybacy, którzy tonącego wyratowali. Lekarz Pogotowia po doprowadzeniu do przytomności przewiózł niedoszłego samobójcę do domu. Powodem targnięcia się na życie był brak pracy.

A w „Robotniku" z dn. 26 b. m. znajdujemy taką krótką (ale bardzo wymowną) wiadomość z Krakowa:

Z mostu kolejowego, z wysokości 20 metrów skoczył do Wisły 40-letni Stanisław Zych, bezrobotny. Nieszczęśliwego wydobył strażnik. Po zastosowaniu pierwszej pomocy Zycha, w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Żeby zbytnio faktów nie mnożyć ograniczymy się jeszcze do jednego wypadku kroniki codziennej (Gaz. Warsz. z dn. 27.I. b. m.

Z okna 5-go piętra klatki schodowej w domu № 35 przy ul. Koszykowej wyskoczyła na asfalt podwórka jakaś kobieta, chrześcijanka. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek pęknięcia podstawy czaszki

Zmarła była ubrana w palto granatowe z szarem futerkiem granatową suknię, różowy włóczkowy beret, białe rękawiczki, wełniane jasne pończochy w prążki i czarne pantofle.

Przy samobójczyni znaleziono torebkę skórzaną, zawierającą 2 fotografje, przedstawiające chłopca 14-letniego i grupę trzech kobiet, oraz tekturkę z adresem „Sienna 61, m. 43". Stwierdzono, iż mieszka tam kupiec Herman Zylbogen.

Jak się okazało' zmarłą jest 36-letnia Sabina Litewczykowa, służąca, od kilku tygodni będąca bez zajęcia.

W Częstochowie na ilość 12.000 zarej. bezrob., tylko 5.800 otrzymuje zasiłki ustawowe, a 2.000 korzysta z t. zw. akcji „pomocy państwowej". A przecież poza urzędowo zarejestrowanymi liczba bezrobotnych jest znacznie większa. Są robotnicy, którzy pracują po 2, 3, 4, albo 5 dni w tygodniu. A tych wcale do bezrobotnych się nie zalicza.

W Sosnowcu na ogólną ilość 17.964 bezrobotnych z zasiłków korzysta tylko 10.574 osób.

W Katowicach na ogólną ilość 21.875 bezrobotnych z zasiłków korzysta tylko 11.045 osób. Z jakich zatem funduszów mają wyżyć ci, którzy nie otrzymują zasiłków? Przecież robotnicy żadnych oszczędności nie posiadają, bo nawet w okresie całkowitego zatrudnienia ledwie związać może końca z końcem, a w okresie bezrobocia żyje z wyprzedaży starych gratów i odzieży.

W Bydgoszczy jest 6.400 bezrobotnych, w Toruniu 2.130; w Grudziądzu 2.449; w Starogardzie 1.160, w Chełmży—1.072, w Tczewie—822; w Chojnicach 844, w Chełmnie — 889, w Gdyni — 574 w Gniewie—512 i t. d.

Tak oto wygląda życie robotnicze w czwartym roku „ery pomajowej".

Prenumerata „Przedwiośnia„ wynosi rocznie zł. 6, kwartalnie zł. 1.50, miesięcznie gr. 50.
Zagranicą—cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

Redakcja i administracja: **ul. Leszno 49. Tel. 542-86.** Redakcja i administracja czynne codziennie od godz. 5 do 8 w.

„Przedwiośnie" wychodzi dwa razy miesięcznie. Prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. **92-72.**

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn,**

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa,Tamka 37. 336-73·